

8096/66

275425

II

Broszury o chwili obecnej

Zeszyt XX

Dr. Leopold Caro.

Kwestya Obecnego u nas bojkotu Wraz z dyskusją,

w której udział biorą:

K. Bartoszewicz, T. Jeske-Choiński, L. Rydel, W. Kosiakiewicz, prof. K. Klecki, prof. B. Wicherkiewicz, prof. M. Straszewski, J. Eks. S. Madeyski.

Kraków 1908. — Druk W. L. Anczyca i Spółki

Nakładem Redakcyi »Przeglądu Powszechnego«



685 9.574

Są do nabycia w Administracyi »Przeglądu Powszechnego«
 Kraków, ul. Kopernika 26, i we większych księgarniach
 następujące dzieła i broszury:

	Cena	K	h
Dzisiejsze zadania katolicyzmu w Polsce. Ankieta »Przeglądu Powszechnego«. Str. XIV, 30*, 513 . . .	6	—	
Ks. Jan Badeni T. J. Ks. Stanisław Chołoniewski. Życiorys. Str. 380	2	—	
Ks. St. Kobyłecki T. J. Postulaty psychologii doświadczalnej. Str. 73	1	—	
— Ks. Maryan Morawski T. J. Wspomnienie pośmiertne. Str. 32	1	—	
Ks. K. Krokoszyński T. J. Kradzieże nieletnich w Krakowie w r. 1904. Studium statystyczno-społeczne. Str. 75	1	—	
Ks. L. Lipke T. J. Nowe kierunki społeczne i ideały przyszłości. Str. 294	3	—	
Ks. Arcyb. D. Mercier. Neoscholastyizm. Warunki jego żywotności. Str. 18	40		
Ks. Maryan Morawski T. J. Celowość w naturze. Studium przyrodniczo-filozoficzne. Wydanie IV. Str. 310 .	2	—	
— Podstawy etyki i prawa. Zeszyt I. Str. VIII i 200. Cena 1 K 60 h. Zeszyt II. Str. 291. Cena 2 K.			
Oba zeszyty razem 3 K, oprawne.	4	—	
— Obcowanie Świętych. Cz. I. Str. 304. Cena 4 K, opr.	5	—	
— Wieczory nad Lemanem. Wydanie IV. 1906. Str. 261. Cena 2 K, oprawne	3	—	
Ernest Naville. O fizyce nowożytnej. Historyczno-filozoficzne studia. Kraków. Str. 238. Oprawne . .	3	—	
Ks. Wł. Piątkiewicz T. J. Mistyczne Ciało Chrystusowe a charaktery sakramentalne. Studium dogmatyczne. Str. 80	1	60	
Ks. J. Rostworowski T. J. Z nowych kierunków myśli katolickiej. Str. 52	—	80	
— Liberalny katolicyzm. Str. 60	—	80	

W Administracji »Misyj Katolickich«

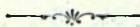
(w Krakowie, ul. Kopernika 1. 26).

i we większych księgarniach

można nabyć następujące dzieła i broszury

X. Marcina Czerwińskiego T. J.

	Cena	K	h
Albania. Zarysy etnograficzne, kulturalne i religijne. Str. 328, z 39 rycinami. Kraków 1893. Cena 3 korony (3 M.), w oprawie	4	—	
Podróż po Bośni i Hercegowinie. Str. VIII i 352 z mapą i 95 rycinami. Kraków 1899. Cena 4 kor. (4 M.), w ozdobnej oprawie	5	—	
Wspomnienia z misyi między Polakami nad Bosforem, w Bośni i na Krecie. Str. 322 z licznymi ilustracyami. Kraków 1901. Cena 3 kor. (3 M.), w oprawie	4	—	
Z Grecyi i Krety. Str. 349. Tekst objaśniony 107 cynekotypami i mapą. Kraków 1902. Cena 3 k. 50 h., w oprawie	4	50	
Wyprawa na Patmos, Efez i Kretę w r. 1899 i 1903. Tekst objaśniony 70 rycinami, 2 planami i 3 mapkami. Str. VIII i 247. Kraków 1904. Cena 3 kor. (3 M.), w oprawie	4	—	
Kolonie polskie w Bośni. Wspomnienia z misyi w r. 1902. Str. 82. Tekst objaśniony cynekotypami. Kraków 1903	1	—	
Życie X. Wojciecha Męcińskiego T. J., umęczonego za wiarę w Japonii. Str. XX i 273. Z 3-ma rycinami. Kraków 1895. Cena 1 K 60 h., w opr.	2	40	
Błog. Melchior Grodziecki, Stefan Pongracz, Marek Kriż etc. umęczeni za wiarę w r. 1619. Str. 128. Kraków 1905. Brosz. 50 h., w oprawie	—	70	



6.85

9.574

Broszury o chwili obecnej
Zeszyt XX

Dr. Leopold Caro.

Kwestya
Obecnego u nas bojkotu
Wraz z dyskusją,

w której udział biorą:

K. Bartoszewicz, T. Jeske-Choiński, L. Rydel, W. Kosiakiewicz, prof. K. Klecki, prof. B. Wicherkiewicz, prof. M. Straszewski, J. Eks. S. Madeyski.

Kraków 1908. — Druk W. L. Anczyca i Spółki

Nakładem Redakcyi »Przeglądu Powszechnego«

8096/66

E565

275425

II

ДИК.
Книг. 86, II-е
23.5.66 36.21





KWESTYA OBECNEGO U NAS BOJKOTU.

Walki narodowościowe, zaostrzające się coraz bardziej, w połączeniu z uświadomieniem narodowem najszerszych warstw, jako jeden ze środków pokojowej walki między narodami stworzyły bojkot. Rozlega się wszędzie hasło: kupujcie u swoich! I póki ono streszcza się w żądaniu dania pierwszeństwa własnym rodakom, nie może być przez nikogo rozsądnego zaczepione. Bo oczywiście swoim należy się pierwszeństwo przed obcymi, i ze stanowiska etycznego i socyologicznego, nawoływanie takie jest równie usprawiedliwione.

Cła ochronne były od dawna pośrednim sposobem bojkotu towarów obcych. Odmowa udziału robotników przy wyładowaniu towarów z okrętów, jaka ma miejsce obecnie w portach tureckich wobec parowców austriackiego Lloyda, jest atoli czemś więcej, aniżeli daniem pierwszeństwa, bo zupełnem wykluczeniem konkurencyi, podczas gdy wezwania w prasie, wystosowane do własnego społeczeństwa, by dopomogło do stworzenia handlu rodzimego, polskiego w sklepikach kółek rolniczych, oraz do zastąpienia drogiego, często lichwiarskiego kredytu prywatnego kasami raiffeisenowskimi, przedstawiają się jako objawy zdrowej ekonomicznej samopomocy społeczeństwa polskiego, i tylko bardzo jednostronni obrońcy handlarzy i lichwiarzy galicyjskich w sejmie mogli je określić jako objaw nienawiści narodowej czy nawet rasowej lub religijnej.

Dla nas w tej chwili najaktualniejszą jest kwestya naszego

stosunku do Prus w dziedzinie sprowadzania stamtąd towarów i dostarczania im robotników rolnych. W obu tych dziedzinach nasunąć się nam muszą pytania: *a)* o ile można potrzebne nam towary nabyć w kraju, *b)* o ile można je nabyć u innych narodów z pominięciem tego, który nas krzywdzi i uciska, *c)* o ile zdołamy skierować armię robotników rolnych do innych krajów z wyłączeniem Prus, przy utrzymaniu dla nich tych samych warunków egzystencji. Kwestye te są niesłychanie doniosłe, a przytem bardzo zawiłe. Musimy z nich bowiem wyłączyć poza nawias wbrew zwyczajowi i nieomal tradycyi uczucie, które bywa najczęściej złym w polityce doradcą, a za drogowskaz obrać niechęć szkodenia Prusom, ale przysporzenia korzyści sobie.

Wszelkie kupowanie towarów własnego zapotrzebowania u obcych, przyjaciół czy wrogów, jest zależnością ekonomiczną i upokorzeniem, bo przyznaniem się do własnej niższości. Ambicya i interes narodu powinny więc popychać go koniecznie w kierunku wyzwolenia się z tych łańcuchów. Zastąpienie jednej niewoli drugą jest tylko zmianą kajdan, niczem więcej. W pierwszym więc rządzie powinno być naszym zadaniem stworzenie w kraju przemysłu we wszystkich dziedzinach, obejmujących nasze zapotrzebowanie. To jest jasne. Ale o ile to jest niemożliwe, bądź wogóle, bądź na razie, ze względu na wysokie taryfy kolejowe, brak miejsc odbytu, zdobytych już przez fabryki zagraniczne i austriackie w innych krajach koronnych położone, brak kapitału i przedsiębiorczości w kraju, jakież wówczas ma być kierunek naszego działania? Oddając się jednemu, obojętnym, w zależność ekonomiczną, rugujemy przynajmniej drugich, prześladowców i wrogów. Krzywdzą nas, więc gdy zerwiemy z nimi stosunki handlowe, może otworzą im się nareszcie oczy.

Ale teraz pytanie: Czy bojkot ma być indywidualny czy geograficzny? Czy np. centrowiec Niemiec, odnoszący się zawsze życzliwie do Polaków, ale posiadający fabrykę w granicach Prus ma być bojkotowany przez nasze kupiectwo, a niemiecki narodowiec, zwolennik Wolfa, z Chebu, Liberca lub Moraw ma być protegowany jako Austriak? Byłoby to oczywiście niesprawiedliwością, a jednak wprost to niemożliwe badać przekonania jednostek,

zwłaszcza gdy one są interesowane w tem, aby się nam jaknajkorzystniej przedstawić i gdy, jak niedawno jeszcze kupcy w Katowicach i większa część fabryk pruskich, niewątpliwie wszyscy zapewniają kupców polskich o przyjaznych dla nas uczuciach i niezadowoleniu z polityki rządowej. W walce między narodami, niepodobna niestety odróżnić winowajców od niewinnych i póki istnieć ona będzie na ziemi, jednostki cierpieć muszą za winę swego narodu. Więc bojkot, jeżeli wogóle ma być, może być tylko geograficzny. Wyrządzi on wprowadzie niejednej jednostce krzywdę, bo uległość posłów swoich wobec rządu, odpokutuje nieraz człowiek, pragnący stać z daleka od polityki, może dobroduszny, raczej obojętny niż niechętny nam Niemiec. Mimo to tylko taki bojkot geograficzny może mieć sens, oczywiście pod warunkiem, że będzie konsekwentnie i solidarnie przeprowadzony; w przeciwnym wypadku może lepiej go zupełnie nie zaczynać. Wszelki fajerwerk bowiem i wszelki ogień słomiany, tak ulubiony i powszechny u nas, odsłoniłby tylko całą naszą niemoc ekonomiczną przed światem i wzmógł hardość nieprzyjaciół, podczas gdy szkody ekonomiczne, wyrządzone mądrym, wytrwałym i zgodnym całego narodu bojkotem, mogłyby skłonić rząd pruski ze względu na własny handel i przemysł do opamiętania się na pochyłej drodze, na której się znajduje.

Wytrwałości naszej w tym kierunku na przeszkodzie stoją trzy okoliczności: przeważny udział w kupiectwie naszym Żydów, obojętnych dla sprawy polskiej, dogodne warunki, udzielane naszym kupcom przez Niemców, oraz oswojenie się z dostawcą, którego trzebaby zastąpić dopiero nowym, wreszcie bezmyślne przywiązanie większości konsumentów do źródła pochodzenia nabywanych towarów i tępy upór, z jakim zawsze żądają tego samego krochmalu, czy płótna, specyfiku aptecznego lub węgla, jakiego dotąd używali i jaki przyzwyczaili się uważać za najlepszy, wraz z małym bardzo uświadomieniem i zrozumieniem obowiązków narodowych w szerokich masach. Wychowanie konsumentów w duchu narodowym, jest przeto najbliższem i najważniejszym zadaniem, boć ostatecznie oni decydują w ostatniej instancyi o towarze, jaki kupiec sprowadzi. Obojętność narodowa

lub dogodność kupca ustąpi wobec kategorycznego żądania całego społeczeństwa i pewnego rodzaju nacisku, czy łagodnego terroru, z jakim zawsze łączy się ruch potężny, porywający wszystkich. To musimy sobie jasno powiedzieć. Tylko w razie oddziaływania na ogół społeczeństwa zdołamy coś zdziałać.

Pozostaje do rozważenia kwestya druga: niedostarczania robotników rolnych do majątków pruskich. Tu decydującym dla nas musi być w pierwszym rzędzie interes przewyżki naszych robotników, nie znajdującej u nas utrzymania w kraju i zmuszonych corocznie w masach parokrośtotysięcznych szukać zarobku zagranicą. O ile zdołamy wyszukać dla nich zatrudnienie, równie dobrze płatne i połączone z takim samem lub lepszem obchodzeniem się w innych krajach koronnych Austrii, w innych krajach niemieckich z wyłączeniem Prus, w Danii, Szwecyi, Francyi i t. d. w większej niż dotąd mierze, bojkot taki Prus bez uszczerbku dla materyalnych interesów członków naszego narodu, mógłby być nawet politycznie donioślejszym w skutkach od poprzedniego. Kupiectwo i przemysł w Prusiech jeszcze długo nie będą miały tej przewagi w rządzie, jaką ma tam wielka własność, przytem nawet w razie największej zgody naszego społeczeństwa i zupełnego usunięcia towarów pruskich z naszego handlu, szkoda, jakaby wskutek tego groziła przemysłowi pruskiemu, odpowiada oczywiście tylko tej drobnej części ogólnego obdytu, jaki posiadają na rynku wszechświatowym towary pruskie. Inna natomiast rzecz w dziedzinie rolnictwa. Polski robotnik rolny to dla pruskich właścicieli ziemskich kwestya życia lub śmierci. Bojkot ze strony polskich robotników, to bądź konieczność sprowadzenia Chińczyków lub Murzynów, bądź ruina ekonomiczna Prus, bądź cofnięcie ustaw językowych i dotyczących wywłaszczenia. Oto prawdopodobny rezultat skutecznego i solidarnego w tej dziedzinie bojkotu. O taką nagrodę warto się pokusić, warto wyteżyć wszystkie siły dla jej osiągnięcia. Do tego atoli potrzeba dokładnej znajomości potrzeb rynku pracy w całej niemal Europie, znajomości bardzo ścisłej i gruntownej, nawiązania stosunków z izbami rolniczymi i biurami pośrednictwa pracy wszystkich krajów, ułożenia z niemi kontraktów, zabezpieczenia ich dotrzymania, wprowadzenia słowem

w ruch wielkiego i połączonego z znaczniejszymi kosztami, aparatu działania, wreszcie zaś zastępu ludzi dzielnych i bezinteresownych, którzyby się temu zadaniu z całym zaparciem poświęcili.

Że agitacya wśród ludu wiejskiego musiałaby przytem wówczas na wielką rozpocząć się skalę i prowadzoną być z całą energią, to rozumie się samo przez się. Czy społeczeństwo nasze pozbawione skutkiem szeregu niepowodzeń zaufania do sił własnych i pełne analfabetów w dziedzinie ekonomicznej, a skutkiem tych wszystkich przyczyn z gruntu fałszywie oceniające sprawę obywatelstwa: głównie, jeśli nie wyłącznie ze stanowiska interesów pracodawców, zdobyłoby się w najbliższym czasie na sprawne, energiczne i solidarne wykonanie tego ogromnego zadania, to kwestya odrębna, której rozpatrzenie przekraczałoby ramy naszego teoretycznego rozważania.

Jeszcze jest jeden bojkot, o którym społeczeństwo nasze, choć nie zapomina, jednak z niedostateczną traktuje go konsekwencyą. Jeżeli każdy naród winien oddawać pierwszeństwo własnym członkom i jest to dla niego po prostu kwestyą istnienia, jeżeli ma prawo i obowiązek wśród cudzoziemców dawać pierwszeństwo tym, którzy go nie krzywdzą i nie prześladują, to u siebie, na własnych śmieciach ma każdy z nas święty obowiązek ani kawałka ziemi nie odstąpić cudzoziemcom, nie pozwolić im na wzbogacanie się z uszczerbkiem narodowym. Czyn taki jest lekkomyślnością, graniczącą o miedzę ze zdradą polskości.

Jeżeli przy tworzeniu się nowych gałęzi przemysłu w kraju, na usprawiedliwienie danego osobnika wpłynąć może fakt, że w kraju niema ani kapitału, ani przedsiębiorczości dostatecznej do eksploatacyi danej kopalni ropy, węgla i t. d., i że cudzoziemcy, przybywający do kraju z kapitałem i technicznym wykształceniem, przyczyniają się tem samem do wzmoczenia bogactwa krajowego, choć lwia część jego zabierają dla siebie, to już żadnego wytłumaczenia nie ma dla tych, niepomnych obowiązków narodowych właścicieli majątków ziemskich, którzy je w naszym kraju wydzierzawiają, lub sprzedają członkom obcych narodów, mając możność zawierania umów tego rodzaju z własnymi rodakami. Niedawno temu pewien magnat polski sprzedał majątek

wartości kilku milionów w Galicyi Prusakowi, mając reflektanata Polaka. Tego rodzaju kurczenie ojczyzny zasługuje na jak najsurowsze i solidarne potępienie całego społeczeństwa polskiego. Ileż podobnych wypadków zdarzyło się i zdarza ciągle we wszystkich dzielnicach Polski, a jednak jak pobłażliwie, nieomal służalczo zachowuje się wobec nich opinia publiczna! Czy istnieje jeszcze wogóle ta opinia, czy prasa peryodyczna, która ma być jej wiernym do-boszem, nie wstrzymuje czasami pałeczek usługownego bębna?

Jest jeszcze jeden wzgląd, który przy bojkocie rozważyć należy. Gdyby chodziło np. o nabycie przedmiotu najlepszej jakości, potrzebnego nam dla cywilizacyjnego postępu, np. jakiejś soczewki do teleskopu, lub przyrządu chirurgicznego i t. d., byłoby oczywiście błędem nie nabyć go w Prusiech, o ileby tylko o tam dany przyrząd w najlepszej jakości wyrabiano.

Wszelki więc bojkot musi być ograniczony względem, by nie przeszkadzał rozwojowi cywilizacyjnemu własnego narodu. Każdy z nas uważałby to również za śmieszny szowinizm nie zasięgnąć rady lekarzy światowej sławy, jak prof. Leydena lub Kocha w dziedzinie ich specjalności, dlatego tylko, że są Niemcami i mieszkają w Berlinie.

Przykład ten prowadzi nas do drugiej dziedziny, w której bojkot u nas występować poczyną. Mam na myśli naukę. Gdybyśmy wiedząc, że w danej gałęzi wiedzy najlepsze siły wykładają w Berlinie, nie posyłali naszych badaczy dla uzupełnienia studyów na ten uniwersytet dlatego tylko, że to Berlin, sobie a nie im wyrządzilibyśmy krzywdę, nie ich ale siebie ubożylibyśmy. Rozumieją to doskonale dojrzałsi od nas Polacy z pod zaboru pruskiego, nie rozumiemy my i Królestwo przez predy-lekcję do frazesu patryotycznego, przez korzenie się w rzeczach politycznych przed powagą historycznych kobiet i młodzieży a czasami także — przez proste lenistwo.

Istnieją granice, których naród, pragnący kroczyć naprzód w cywilizacji, bezkarnie przestąpić nie ma prawa. Narody, chcące żyć i rozwijać się, czerpać winny z wszystkich przystępnych im źródeł nauki i wiedzy i dążąc nie tylko do dośnięcia, ale i do

przewyższenia swoich rywali w gronie narodów, muszą starać się o to, aby umieć więcej od nich a co najmniej tyle, ile one.

Kongresy naukowe całego świata winny w swoim gronie jak najwięcej widzieć Polaków: i takich, którzy jadą, aby się czegoś nauczyć, i takich, którzy jadą, aby pouczać innych. Jest jeszcze wielka rzeczpospolita naukowa europejska, a może dzisiaj światowa, do której należeć, winno być chlubą uczonych całego świata, a nie w najmniejszej mierze uczonych polskich. Czyżby Prusy ustawą ekspropriacyjną i o zakazie używania języka polskiego na zebraniach publicznych zdołały za jednym zamachem wyłączyć nas także z tej republiki, w której nie armaty i miliardy dla nas niedostępne ale praca i talent przez Boga dany zapewniają głos i znaczenie? W takim razie należałoby tylko powinszować im sukcesu, bo osiągnęłyby więcej, niż się spodziewały, odebrałyby nam bowiem trybunę wszechświatową naukowych zjazdów i ten łącznik z innymi narodami, jaki one stanowią, przynajmniej o ile odbywają się na ziemi pruskiej.

Jeżeli na kongresie historyków w Berlinie, oprócz podobno prof. Witkowskiego, nie było żadnego Polaka i to w nauce, w której posiadamy europejskiej miary uczonych, to tego rodzaju uchylenie się korzyści nam z pewnością nie przyniosło. *Les absents ont toujours tort!*

Ale słyszę odpowiedź: Bojkotujemy Berlin! Miasto Berlin i Prusy całe. Więc może i prof. Brückner ustąpić ma z katedry literatury polskiej, jaką ku chlobie nauki naszej od lat kilku w Berlinie zajmuje? Chyba nie. W tym kierunku dotąd nie spotkaliśmy się z niczyjem żądaniem. A czy gdyby kongres filozofów, który w tym roku obradował w Heidelbergu, a w którym z Polaków wzięli udział prof. Straszewski i dr. Lubecki, odbywał się był w Berlinie, ci panowie mieliby obowiązek odmówić udziału i nie wygłosić odczytów, które w każdym razie świadczyły o pracy w dziedzinie filozofii członków narodu polskiego? Wszakże miejsce kongresu naukowego jest zupełnie obojętne, bo gdyby nawet Berlin miał być słusznie jako taki, bojkotowany, to przecie co roku kongresy naukowe obradują gdzieindziej, a w danym właśnie roku, w którym Berlin jest miejscem zebrania, na porządku dziennym

obrad stać może kwestya bądź dla narodu polskiego bardzo doniosła np. emigracya, bądź taka, w której polski uczony już się w nauce odznaczył i skutkiem tego ma możność zdobycia uznania dla nauki polskiej wśród cudzoziemców.

Rozsądek i interes narodowy mówią co innego, co innego wzburzone uczucie. Prawda, że łatwiej przypominać innym horacyuszowskie: *Aequam memento rebus in arduis servare mentem*, niż samemu wobec pewnych rzeczy zimną krew zachować. Ale i to jest faktem, że kto we własnej sprawie pójdzie za popędem ślepej namiętności, sobie tylko szkodzi, kto tak nieopatrznie postąpi w sprawie publicznej, naraża na szwank dobro całego narodu, w jednym zaś i w drugim wypadku jest człowiekiem, pozbawionym woli i hartu ducha, a gdybyśmy wszyscy byli takimi, tworzylibyśmy społeczeństwo niedojrzałe do samoistnego bytu. Do kierowania narodem powołani są tedy ci tylko, którzy czując głęboko i gorąco, umieją jednak okiełznać uczucie i w imię dobra publicznego poddać je pod rozkazy świadomej celu woli, ci, którzy rozważą przed każdym krokiem, czy prowadzi do celu, czy i środki są dostateczne i cel osiągnięcia godnym. Zimna rachuba i spokój zapewniają zwycięstwo — dowiedli tego Japończycy. Ale ile trzeba umieć, jak wyrobić się duchowo, jak ujarzmić materję, aby tryumfować nie dziarskością, fantazyą i osobistą odwagą, ale głęboką wiedzą, najwyższem skupieniem woli, niemal przewidywaniem!

A więc zgoda na bojkot solidarny i wytrwały w dziedzinie ekonomicznej, dyktowany nie bezpłodną nienawiścią do wrogów naszego narodu, ale chęcią przysporzenia korzyści jemu samemu; natomiast zaniechanie bojkotu zdobyczy jakiegokolwiek narodu w krainie myśli jako bezcelowego i przynoszącego nam samym szkodę i ujmę!



DYSKUSYA W KWESTYI BOJKOTU.

Od Redakcyi.

Bojkot ekonomiczny w naszym kraju, w stosunku do Prus, począł w ostatnich czasach, mimowiednie, bez jakiegokolwiek agitacji, przechodzić w sferę cywilizacyjną. Przeciwno temu powiększeniu bojkotu ekonomicznego o bojkot cywilizacyjny zwraca się w umieszczonej powyżej rozprawie, dr. Caro. Określiwszy, w części pierwszej, zasadę i objawy bojkotu ekonomicznego i stwierdziwszy pozytywne jego znaczenie, zakłada autor, w drugiej części, protest przeciw bojkotowi naukowemu. Celem poparcia tego protestu, przesłaliśmy artykuł d-ra Caro kilku osobistościom, z prośbą o zabranie głosu w tej sprawie. Głosy te poniżej umieszczamy.

Redakcja Przeglądu Powszechnego.

Kazimierz Bartoszewicz.

Redakcja *Przeglądu Powszechnego* przesłała mi łaskawie do przejrzenia artykuł d-ra Leopolda Cara o bojkocie z zapytaniem, czybym nie zechciał zabrać głosu w sprawie przez niego poruszonej. Motywem zgłoszenia się do mnie była prawdopodobnie ta okoliczność, że stoję na czele zarządu głównego »Straży Polskiej«, która bierze między innemi czynny udział w akcji popie-

rania przemysłu i handlu swojskiego, a jednocześnie rugowania towarów obcych, przedewszystkiem pruskich.

Ogień słomiany, którego obawia się dr. Caro w sprawie bojkotu, nie tylko niestety stwierdził swe istnienie, ale święci tryumf na całej linii. Czuje to najlepiej »Straż Polska«... na samej sobie. Powstała ona w chwili, kiedy całe społeczeństwo przejęte było oburzeniem na ostatnie gwałty pruskie (wywłaszczenie i paragrafy językowe). Na setkach wieców wnoszono przeciw nim protesty, składano uroczyste deklaracje niezłomnej walki w obronie praw narodowych, zaprzysięgano bojkot przemysłu pruskiego, uchwalano wreszcie konieczność stworzenia instytucji, któraby stojąc zdala od walki stronnictw, skoncentrowała rozproszone usiłowania na polu samoobrony narodowej. Projekt założenia takiej instytucji powitało dziennikarstwo nie już z sympatją, lecz z zapalem; zapewniało, że bez niej nie da się nawet pomyśleć systematyczna samoobrona, że wszystkie protesty, dobre chęci, patryotyczne słowa, odgrążania się bojkotowe przebrzmiały, jak już nieraz przebrzmiały, jeżeli nie będzie trwałej organizacyi, stojącej na straży kresów i naszej niezależności ekonomicznej, a zarazem broniącej stanu naszego posiadania narodowego, gdziekolwiek i pod jaką formą jest on zagrożony. Ta jednomyślność opinii, stwierdzona publicznie na drugim wiecu krakowskim, wywołała gorąco przyjętą uchwałę założenia »Straży Polskiej«. Przyśpieszono natychmiast do jej wykonania i już z końcem marca, po zatwierdzeniu statutu przez namiestnictwo, »Straż Polska« rozpoczęła swą działalność.

»Celem »Straży Polskiej« — mówi statut — jest strzeżenie i obrona duchowych i materyalnych interesów narodu polskiego, uświadamianie naszego społeczeństwa o obowiązkach narodowych, dążenie do uzyskania samodzielności ekonomicznej, popieranie instytucji o podobnych dążeniach, a w szczególności mających na celu obronę kresów«.

Jako środki do osiągnięcia tego celu, statut podaje: a) podnoszenie dobrobytu narodowego, (popieranie przemysłu i handlu swojskiego, dawanie inicjatywy i pomocy ku zakładaniu pracowni, fabryk, instytucji oszczędnościowych, kredytowych, zarobkowych

i gospodarczych; *b*) popieranie kupców i przemysłowców, którzy się poddają kontroli »Straży Polskiej«, że wedle możności zastępują obce towary swojskimi; *c*) zawiązanie stosunków handlowych z innemi ziemiami polskimi; *d*) strzeżenie praw i czystości języka polskiego; *e*) opieka nad wychodźstwem i kolonizacją; *f*) informowanie pism zagranicznych o sprawach polskich; *g*) publiczne wiece i zgromadzenia, odczyty i pogadanki, przedstawienia sceniczne i zabawy ludowe; *h*) urządzenie kształcących wybieczek ludowych do godnych zwiedzenia miejscowości w ziemiach polskich; *i*) zakładanie i utrzymywanie domów ludowych; *k*) wydawanie i popieranie odpowiednich dzieł, czasopism i wydawnictw; *l*) wydawanie własnego czasopisma, poświęconego sprawom stowarzyszenia; — i inne dozwolone środki działania.

Zdawałoby się, że takie stowarzyszenie powołane do życia wyraźną wolą ogółu, założone przez ludzi rozmaitych przekonań i stojące zdala od walk partyjnych, zyska od razu dziesiątki tysięcy członków, że conajmniej zapisze się do niego choćby połowa tych, co na setkach wieców urządzanych po całej Galicyi uroczyście przysięgali odpowiedzieć czynem na dziki zamach ślepego pruskiego nacjonalizmu, — zwłaszcza, że zarząd pragnąc i najmniej zamożnym uprzystępnąć należenie do S. P. oznaczył wkładkę roczną w kwocie bardzo niskiej, bo 2 K. 40 h.

Nadzieje okazały się płonne. Ogień słomiany już się dopala. Pomijając tych kilkuset członków w Krakowie, których wciągnięto pod przymusem moralnym (trudno odmówić osobom poważnym 2 K. 40 h., choćby na cele bardzo drobne, całkiem obojętne) — pomijając tych kilkuset, powtarzam, w ciągu pierwszego miesiąca zgłosiło się dobrowolnie do »Straży« koło 100 osób z Krakowa i 50 z całej Galicyi. Po wydaniu pierwszego numeru organu Stowarzyszenia i rozesłaniu go na okaz w ilości 20.000 egz., — przybyło jeszcze z Krakowa członków kilkudziesięciu, z całej Galicyi około 200. Od tej chwili przybywają (kapią) wprawdzie nowi członkowie, ale tak powoli, że gdyby w tym stosunku dalej przybywali, potrzeba byłoby lat przynajmniej 100, aby dojść do tej liczby członków, na jaką założyciele »Straży« liczyli w pierwszym roku jej istnienia.

To chyba daje dostateczny obraz różnicy naszego patryotyzmu w słowach a w czynie. Jako charakterystyczny szczegół zaznaczam, że między członkami »Straży« niema prawie całkiem wybitnych przedstawicieli naszych stronnictw, to jest tych ludzi, co z patryotyzmem (wszelkiej barwy) na ustach wstają z łóżka i spać się kładą. Jeszcze charakterystyczniejszym jest fakt, że z tych, co prezydowali, »sekreтарzowali« i w imieniu stronnictw przemawiali na wiecu antipruskim, który uznał konieczność organizacyi, ani jeden, pomimo kilkakrotnych zaproszeń, nie wziął udziału w obradach nad założeniem »Straży« i ani jeden do niej się nie zapisał. Poprzestali na pokazaniu »narodowi« swych cennych postaci. Pracę i ofiarność innym pozostawili.

Nie będę rozwodził się nad tem, co »Straż Polska« przy swoich niesłychanie skromnych środkach dotychczas robiła i zrobiła — może zresztą Szanowna Redakcyja *Przeglądu Powszechnego* pozwoli mi innym razem z działalności tej instytucyi złożyć sprawozdanie. Szło mi tylko o wykazanie z jaką obojętnością ogół odniósł się do Stowarzyszenia, które sprawę bojkotu wysunęło na pierwszy plan swoich zadań. A to daje chyba najlepszą miarę do oceny, czem jest i jak się rozwija ów szumnie zapowiadany, prawie zaprzysiężony przez ogół bojkot towarów pruskich.

Nie waham się powiedzieć, że u nas w Galicyi jest on farsą. Zapał publiczności ostygł, zabawka już ją znudziła — a kupcy nie brali bojkotu nigdy na seryo. Wszelkie usiłowania Zarządu »Straży Polskiej« aby ich weciągnąć do wspólnej akcyi, okazały się daremne. Zrazu udawali, że się obrazili o ową »kontrolę« przewidzianą w statucie (drugi punkt »środków«). Tłumaczyliśmy więc publicznie na wiecach i w naszym organie, że nie mamy zamiaru narzucać się kupcom na opiekunów, ale sądzymy, że mamy prawo i obowiązek, organizując bojkot towarów pruskich, popierać tych kupców, którzy przez patryotyzm, przez dobrze zrozumiany interes narodowy, starają się w miarę możliwości wypierać towar obcy, a przedewszystkiem pruski. Jeżeli zaś będziemy im udzielać poparcia (mówiliśmy), to słuszną jest rzeczą, abyśmy mieli pewność, że rzeczywiście dopełniają swych przyrzeczeń. Nie narzucamy się z kontrolą (mówiliśmy dalej), ale przyjmujemy

kontrolę nad tymi, co jej dobrowolnie od nas w zamian za poparcie zażądają. Uwzględnialiśmy posiadanie już większego zapasu towarów pruskich, niemożliwość zerwania natychmiastowego stosunków, wchodziliśmy w położenie tych, co ze względów kredytowych nie mogą za jednym zamachem wyrwać się z objęć przemysłu pruskiego — żądaliśmy tylko rzeczy możliwych, nie wymagaliśmy ofiarności, tylko dobrej woli.

Zdawało się na razie, żeśmy »obrażonych« prześlągali. Wprawdzie z trzech kupców wybranych do Zarządu, dwu »z braku czasu ustąpiło«, a trzeci nie pokazywał się na posiedzeniach, ale na rozesłany przez nas kwestyonaryusz bojkotowy, otrzymaliśmy dwadzieścia kilka odpowiedzi. Było to mało, bo kwestyonaryuszy rozesłaliśmy 200, ale zawsze »coś« było.

Sądziliśmy, że dadzą nawiązać się stosunki. Ze względu na ważność sprawy postanowiliśmy usunąć »kamień obrazy« i milcząco przejść do porządku dziennego nad kontrolą. Chcieliśmy samym kupcom zostawić główny kierunek naszej akcji bojkotowej. Na miejsce tych co ustąpili, powołaliśmy innych do Zarządu; prócz tego zaprosiliśmy kilkunastu kupców do sekcji ekonomicznej, która sprawę bojkotu ujęła w swoje ręce. Wszystko to na próżno. Jedni, a tych była większość, nie odpowiedzieli całkiem na nasze zaproszenie, drudzy pojawili się raz, dwa na posiedzeniu sekcji, zachowywali się z wielką »rezerwą«, a wkońcu więcej się nie pokazali. Z wybranych do Zarządu nawet ci, którzy oświadczali się ustnie i pisemnie przystąpić z całą gotowością do »szlachetnej pracy«, nie stanęli do niej zupełnie, a zapytani o przyczynę wyraźnie powiedzieli, że są skrupowani, że wprost nie mogą... narażać się swoim kolegom. Zamiast bojkotu towarów pruskich, kupey urządzili bojkot »Straży Polskiej«.

I nie dziwnego. Chyba ślepy nie widzi, że w sferach kupieckich bojkot spotkał się z silnym, solidarnym oporem. Niema dziś chyba nikogo, któryby uwierzył w owe tabliczki wzbraniające wstępu rajzenderom pruskim; — publiczna to tajemnica, że właśnie głównie ci, co owe tabliczki wystawili, najwięcej towarów pruskich sprowadzają. Nie puszczali rajzenderów od ulicy, ale odwiedzali ich w hotelach, lub otwierali im tylne wejścia do sklepu.

Dziś już i te tabliczki znikają, patryotyczni kupcy przestali się krępować...

Mimo takiego zachowania się kupców, bojkot mógłby się udać, gdyby naprzeciw obojętności narodowej i wygody kupców, jak mówi dr. Caro, stanęło kategoryczne żądanie całego społeczeństwa, gdyby ono zdobyło się »na pewnego rodzaju nacisk lub terror łagodny, z jakim zawsze łączy się ruch potężny, porywający wszystkich«. Ale są to *pia desideria*. Nasza P. T. Publiczność jest również wygodna jak kupcy, a jej obojętność narodowa może walczyć o pierwszeństwo z obojętnością narodową kupiectwa. Znowu najlepszym tego dowodem jest stosunek publiczności do »Straży Polskiej«. O »poparcie« naszej instytucji mówiłem wyżej — tu dodam jeszcze kilka szczegółów. Na wiec zwołany w Krakowie dnia 4 kwietnia, na którym zapowiedziano referat ekonomiczny, bojkotowy, przybyło jedynie dość liczne grono robotników — wszystkie inne »sfery« dostarczyły razem koło 20 uczestników i uczestniczek. Sprawa założenia koła bojkotowego »pań«, skończyła się na tem, że na sto dam zaproszonych do zawiązania komitetu przybyło 9 (w tej liczbie były i 2 panie zapraszające), które po dyskusji uznały, że akcja osobnego koła bojkotowego pań, nie może liczyć na powodzenie. Udał się wreszcie do młodzieży akademickiej, sądząc, że zechce nam pomagać w sprawie bojkotu, lub stworzy własną organizację bojkotową. Zgłosiliśmy się do 6 towarzystw akademickich, prosząc o przysłanie na posiedzenie swych reprezentantów — przyszedł tylko jeden, obiecał porozumieć się z kolegami i więcej się nie pokazał. Prawda, że było to w czasie wyborów do Rady miejskiej, — pierwszorzędna ta sprawa narodowa nie pozwoliła tak młodzieży, jak i całemu patryotycznemu obywatelstwu, zajmować się takimi drobiazgami, jak bojkot lub inne zadania »Straży Polskiej«.

Wszyscy wiemy dobrze, że bojkot nie udał się, że był jednym więcej ogniem słomianym. A jednak nie jestem zdania d-ra Cara, że »jeżeli nie miał być konsekwentnie i solidarnie przeprowadzony, to lepiej go było nie zaczynać«. Nie udał się, to prawda, — przemysł pruski nie poniósł nawet setnej części tych

strat, które ponieść był powinien. Ale i z tego, co się zrobiło, coś zostanie. Jakim wynikiem swej pracy cieszą się różne organizacje bojkotowe rozrzucone po kraju, nie wiem, ale usiłowania »Straży Polskiej« w tym kierunku nie poszły całkiem na marne. Ogłaszane przez nią spisy »przedmiotów codziennego użytku łatwych do bojkotowania« (ogłaszaliśmy je w swoim organie i plakatami) wpłynęły nieco na poparcie przemysłu własnego, ze szkodą pruskiego. Stwierdziliśmy, że rozmaite pruskie Odole, Faye, Bay-Rumy, Globiny i t. d., od czasu jak wyszło na jaw ich pochodzenie, mniej dziś znajdują pokupu. Publiczność, która przedtem przy nabywaniu mydeł toaletowych nie zastanawiała się nigdy, skąd one pochodzą, dziś coraz częściej żąda wyrobów »Tlenu«, Pulsa, Malinowskiego. W sklepach, w których wyłącznie sprzedawano ołówki Fabera, Hardtmutha i t. d., a ołówków Majewskiego nie trzymano, lub je wyjmowano z ukrycia, tylko na wyraźne żądanie kupujących, dziś ołówki Majewskiego nie tylko są wystawione na ladach, ale i za oknami wystawowemi. To samo można powiedzieć o krajowych atramentach, pastach, krochmalach, pendzlach, lakierach, szczotkach i t. d. Po prostu te rodzaje przemysłu uzyskały skutek bojkotu — reklamę, której im nie zapewniała nieporadność producentów, nierozumiejących jaką reklama jest potęgą.

Zapewne usiłowania innych organizacji bojkotowych nie przeszły również bez skutku, a więc i ten marny, nieudany, mizerny bojkot przydał się na coś. Jeżeli mało zaszkodził Prusakom, to poparł przynajmniej niektóre gałęzie naszej słabiuchnej produkcji przemysłowej. Dobre i to.

Gdyby jeszcze nasze dziennikarstwo poczuło się tak w tej sprawie jak i w wielu innych, do spełnienia obowiązku! Cięży bowiem na niem wielka wina. Ale rzecz ta wymaga obszerniejszego omówienia...

Temu, co dr. Caro mówi o bojkocie w dziedzinie rolnictwa (sezonowa emigracja robotników polskich do Prus) jedynie przyklasnąć należy. Zdaje się, że również każdy podzieli jego oburzenie na kurczenie ojczyzny w Galicyi. Każdy wreszcie zgodzi się

na to, że »wszelki bojkot musi być ograniczony względem, by nie przeszkadzał rozwojowi cywilizacyjnemu własnego narodu«.

Tak, na to zgoda. Dziecinnie postępowałibyśmy wstrzymując młodego uczonego od słuchania wykładów na uniwersytecie berlińskim, jeżeli przedmiot przez niego studyowany, na tym właśnie uniwersytecie posiada najlepszych profesorów lub najlepsze pracownie naukowe. W zasadzie również zgoda i na to, co mówi dr. Caro o kongresach.

Ale tylko w zasadzie, tylko co do niektórych. Bo są kongresy i kongresy. Większość ich, choćby nosiła tytuł metanaukowych, są po prostu zjazdami towarzyskimi ludzi jednego zawodu. Poznają się ze sobą, przyjemnie się zabawią (wycieczki, ucztę, przyjęcia są na pierwszym planie) i rozjadą się bez szkody, ale i bez korzyści dla nauki. Jeżeli na takim kongresie jest rzeczywiście coś interesującego, to przecież sprawozdania z niego najdokładniej to przedstawia. Czy więc na takim kongresie naukowym, gdyby się odbywał w Berlinie, jest miejsce dziś dla Polaka? Czy on dla miłej zabawy miałby zapomnieć, kto go gości, do jakich to »kolegów« się wybiera, w jakim otoczeniu znajdować mu się przyjdzie?

Co do kongresów naukowych, pozwolę sobie i to zauważyć, że korzyść dla nauki przynoszą przeważnie te, które mają małą ilość uczestników i tyczą się pewnej specjalności, pewnych ściśle określonych zagadnień. Tak np. z ogólnego kongresu lekarskiego mniej daleko pożytku, niż ze zjazdu chirurgów.

Pojmuję jednak, że uczony przyrodnik polski może bez względu na miejsce, w którym odbywa się kongres przyrodników brać w nim udział, jeżeli spodziewa się odnieść korzyść dla siebie i nauki, jeżeli ujrzy to, czego by gdzieindziej nie ujrzał, usłyszy to, czego by gdzieindziej nie usłyszał. A jeżeli on sam ma coś do powiedzenia lub zademonstrowania, jeżeli to coś, może zwrócić uwagę na polską naukę i przynieść jej chlubę, — to uważałbym, że obowiązkiem jego jechać na kongres, dlatego samego właśnie, że się odbywa w Berlinie. Jego występ miałby znaczenie: *E pur si muove* — byłby demonstracją żywotności nie tylko pol-

skiej nauki, ale i polskiego narodu, mimo więzów, jakimi go skrzepowano.

Pojmuję również, jeżeli na zjeździe prawników, na którym mianoby specjalnie roztrząsać kwestye prawa międzynarodowego, ustawodawstwa politycznego, lub administracyi państwowej, stanęliby w Berlinie Polacy jedynie dlatego, aby rzucić swój głos na szalę, aby przyczynić się do zwycięstwa sprawiedliwości, a przynajmniej potępić nieludzkie ustawy i rozporządzenia, wymierzone przeciw mniejszościom narodowym, przeciw ich przyrodzonym prawom.

Podobnież jeżeli na jakim zjeździe ekonomistów w Berlinie miano obradować specjalnie nad sprawą emigracyi do Ameryki, nad ochroną wychodźców przed wyzyskiem, albo nad sprawą rolnego robotnika sezonowego, który w Prusiech, jeżeli jest Polakiem, znajduje się pod prawami wyjątkowemi, to znów powiedziałbym, że obowiązkiem naszych uczonych, zajmujących się emigracją i wychodźstwem sezonowem, byłoby tam pojechać i stanąć na straży interesów polskiego emigranta i robotnika — jeżeli by mieli przeświadczenie, że uchwały zjazdu mogą jakiekolwiek praktyczne wydać rezultaty.

Podając te przykłady podkreślam jednak silnie wszystkie jeżeli. Bez tego zastrzeżenia udział Polaków w berlińskich kongresach naukowych, jest dziś, według mnie, niedopuszczalny.

Ale oprócz kongresów czysto naukowych, są jeszcze inne, w których chętny udział biorą nasi politycy i publicyści.

Niedawno odbyła się np. w Berlinie międzynarodowa parlamentarna konferencya pokojowa. Idea w zasadzie wspaniała — ale w praktyce, tak jak dziś rzeczy stoja, wspaniała jedynie dla silnych i prześladowanych. Powszechne rozbrowienie bez wymierzenia z góry sprawiedliwości ludom podbitym i prześladowanym, przy pozostawieniu dzisiejszych granic państwowych, to rzecz sto razy gorsza, niż wojna i wszelkie jej następstwa. Wtedy dopiero każdy rząd, w rodzaju berlińskich i petersburskich, nie oglądając się już na niebezpieczeństwo zagraniczne, skierowałby całe swoje siły ku zgębieniu »inorodców« i *minderwertige Nationen*. Konferencya »pokojowa« w Berlinie, to zresztą i ironia. Przytem jakby na zohydzenie całej idei

tak pięknej w zasadzie, »pokojoycy« wysłali telegram hołdowni-
czy do najwybitniejszego przedstawiciela militaryzmu, do pra-
wego następcy autorów powszechnego uzbrojenia Europy — i słu-
chali zapewnień o miłości pokoju z ust... p. Bülowa. Czy na ta-
kim kongresie powinni być Polacy? czy dobrze zrobili ci, którzy
brali w nim udział? Co oni mieli do powiedzenia wśród tych po-
kojoyców kłaniających się bożkowi wojny!

W r. b. odbył się również w Berlinie międzynarodowy kon-
gres dziennikarski. Kongresy te, to czysta zabawka — czy są, czy
ich niema, to najzupełniej obojętne. Uchwały ich nikogo nie ob-
chodzą, nikogo nie obowiązują, nikt się nad nimi nie zastanawia.
Uchwała się coś *pro forma*, aby był pretekst do zjazdu. Zjazd
taki, to jedynie sposobność dla dziennikarzy zwiedzenia tanim
kosztem kawałka świata. Dostają za darmo bilety kolejowe (ucze-
stnicy zeszłorocznego zjazdu paryskiego mieli bezpłatne bilety
na całą Francję); urządzają dla nich przyjęcia: miasta, ministro-
wie, nawet królowie. Ciągłe się za to kłaniają, i ciągle dziękują.
Spędziwszy czas przyjemnie, powracają na łono ojczyzny, bogaci
w miłe wspomnienia szampanowe. Na kongresie żadnych »drażli-
wych« kwestyi, jak np. praw narodowych, nie wolno poruszać,
bo nuzby się który rząd albo kto z uczestników obraził. Więc
bardzo dobrze się stało, że Berlin nie widział dziennikarzy pol-
skich i słowiańskich, że poprzestali oni tylko na przesłaniu pro-
testu przeciw uciskowi prasy słowiańskiej w Niemczech i na Wę-
grzech. Ten bojkot był całkiem usprawiedliwiony, był wprost ko-
nieczny. W razie udziału Polaków pozostałby tylko wielki nie-
smak i wstyd, że gotowiśmy bez względu na godność narodową
lecieć nawet do najzaciętszych wrogów naszych na... zabawę
i bezpłatny poczęstunek.

Są więc kongresy i kongresy.

Teodor Jeske-Choiński.

Bojkot solidarny, systematyczny i trwały w dziedzinie eko-
nomicznej, spowodowany koniecznością obrony naszych własnych
interesów, jest nam wskazany przez nasze obecne, zewsząd przez

wrogie żywioły zagrożone położenie; bojkot jednakże dodatnich zdobyczy jakiegokolwiek narodu w krainie myśli byłby bezcelowym, szkodliwym szowinizmem.

L. Rydel.

Sprawy ekonomiczne i polityczne mają także stronę moralną. Powiedzie nam się bojkot pruskich towarów, ale musimy w sobie samych zbojkotować wprzód polską niestałość, polską niesolidarność i polskie lenistwo.

Wincenty Kosiakiewicz.

Byłem bardzo sceptycznie usposobiony do idei bojkotu towarów niemieckich, kiedy buchnęła ona płomieniem, u nas, w Królestwie, jako reakcja na barbarzyństwa pruskie we Wrześni. Sceptycyzm swój opierałem na wszechstronnej, o ile to było możliwe, ankiecie, przeprowadzonej wtedy przeze mnie w *Kraju*. Ankieta ta przekonała mnie, iż nie posiadamy organizacyi, czyli instrumentów odpowiednich do wykonania podobnego planu. Dziś w Królestwie takie organizacje już mamy; jest niem Towarzystwo techników, jest niem Stowarzyszenie kupców i cały szereg podobnych, utworzonych po rewolucyi. To też, jak się dowiaduję, ta sprawa posuwa się i towary niemieckie coraz ciasniejsze rynki mają u nas do rozporządzenia. Pod hasłem »bojkotu towarów niemieckich« tej sprawy prowadzić jednak nie można, u nas bowiem władze dopatrują się w tem czynów, podpadających pod rygory represyi.

O tem, iż takie przedsięwzięcie jak bojkotów, powinno być celowem i rozumnem, nie trzeba chyba osobno ludzi przekonywać; albowiem wszelkie przedsięwzięcie ludzkie powinno być celowem i rozumnem. Jeżeli nie będą uczeni nasi i histologowie używać do badań mikroskopijnych szkieł niemieckich, które, jak słyszę, są najlepsze na świecie, to nie przemysł niemiecki ale nauka polska poniesie od tego szkodę. Dziwnem byłoby też bojkotowanie takich maszyn niemieckich, przy pomocy których możemy wyrabiać jakieś towary, które bez tej pomocy musielibyśmy kupować

od obcych, choćby od sympatycznych nam Anglików. Te dwa przykłady wystarczą może na dowód, iż żadne hasło nie powinno być stosowane na ślepo, bez rozpatrywania wypadków realnych i bez studyowania stosunków rzeczywistych.

Myszę też, iż trafię w sens wywodów szanownego autora, jeżeli zachęcę działaczy naszych, którzy się bojkotem zajmują, do lepszego studyowania tych stosunków; do prowadzenia tej sprawy w sposób bardziej systematyczny i gruntowny; do stopniowego włączania na listę bojkotową tych niemieckich towarów, których się wyrzec możemy bez żadnej straty, albo z drobną i tylko materyalną ofiarą.

Ryzykowne traktowanie tej ogromnie skomplikowanej sprawy stanowi, mojem zdaniem, jak najgorszą metodę wychowawczą dla szerszych mas polskiego społeczeństwa. Jeżeli wmawiać w nie będziemy, że ono wszystko w tym lub owym zakresie może, a pokaże się prędko, że jednak ono tego i owego nie może, naprowadzimy je rychło na drogę do zniechęcającego wniosku, iż ono nie może.

A ci co ryczałem biorą sprawę bojkotu na takie właśnie zniechęcenie się polskiego społeczeństwa pracują.

Wystarczy zaś, jak mniemam, tę sprawę zróżnicować, rozbić ją na detale, wymagające osobnego rozważenia każdy i każdy osobnej a umotywowanej decyzji, aby wszystkie niebezpieczeństwa tak słusznie przez p. Leopolda Caro wskazane powyżej, zostały usunięte.

Karol Klecki.

Czy przez bojkot wyrobów niemieckich osiągnie się w rzeczywistości cel zamierzony, to jest czy istotnie narazi się Niemców na straty ekonomiczne, a przez to ukarze się ich za ostatnie gwałty popełnione na narodzie polskim — o tem sądzić mogą tylko ludzie dokładnie ze stosunkami handlowymi w naszym kraju obeznani.

Bojkot ten ma niewątpliwie stronę dodatnią, ma jednak i stronę ujemną.

Dodatnią jego stroną jest to, że przyczynić się może do uświadomienia najszerszych warstw ludności, kto jest największym, historycznym naszym wrogiem, oraz to, że może on pobudzić do życia pewne nie istniejące u nas dotychczas gałęzie przemysłu lub skrzepić takie, które wobec konkurencyi obcej tylko słabe oznaki życia dawać mogą.

Ujemną stroną bojkotu jest to, że zrodzony z uczucia zemsty obok słusznego oburzenia szerzyć będzie nienawiść.

Bojkot wyrobów niemieckich bezwzględny być nie może. Zawsze bowiem znajdują się ludzie, którym dla jakichś specjalnych, ważnych celów przedewszystkiem na doskonałości danego wyrobu będzie zależało; jeśli zaś najlepszym będzie wyrób niemiecki, pochodzeniem jego w wyborze krępować się nie będą i nie powinni, inaczej bowiem mogliby narazić społeczeństwo nasze na wielkie straty.

Jeśli obywanie się bez materyalnych płodów czy wyrobów niemieckich jest u nas, może nawet w dość szerokich granicach, możliwe, a ich bojkot powyżej przytoczonymi względami uzasadniony, to wprowadzenie takiego bojkotu do dziedziny ducha tylko szkodę nam samymby przyniosło. Do pracy nad postępem kultury powołani bowiem są wszyscy, a zdobycze jednostek na tem polu, bez względu na ich pochodzenie, poglądy i usposobienie polityczne, stają się własnością ogółu. Ani uchylać się od współdziałania na tem polu z kimkolwiek, ani też rezygnować z dobrodziejstw stąd płynących, nie mamy prawa.

Bol. Wicherkiewicz.

Bojkot uważam w stosunkach społecznych a także międzynarodowych za rzecz samą przez się niesympatyczną, bo ze stanowiska chrześcijańskiego w normalnych warunkach nieetyczną. Są jednak wyjątkowe położenia, gdzie powiedzieć sobie musimy *à la guerre comme à la guerre*.

Wobec zaciętej wojny, jaką prowadzą Prusy przeciw nam Polakom, raz w sposób ukryty, to znowu jawny, dziś po uchwaleniu paragrafów wyłączenia i paragrafów językowych w sposób

wprost urągający wszelkiej cywilizacyi i moralności, ohwycić się musimy środków ustawami nie zabronionych, by nie uleść tej zagładzie, do której zręczny Prusak od wieków nas zaprowadzić pragnie. Bojkot więc jest tylko środkiem samoobrony, bo chodzi o to, by nieprzyjaciela ekonomicznie naszym groszem nie wzmocnić a natomiast siebie wzmocnić przez rodzimy przemysł i handel. A w tym celu bojkot powinien być rozumnie prowadzonym, powinien być ciągłym i powinien obejmować wszystkie dziedziny przemysłu i handlu.

Bojkot raz podjęty nie może oglądać się na pojedyncze osobistości, nie godzące się na politykę pruską, ale musi być geograficznie przeprowadzonym.

Kwestya niedostarczenia robotników polskich do majątków pruskich, może być tylko rozwiązana na podstawie ścisłej statystyki.

Ziemi i przedsiębiorstw przemysłowych nie powinniśmy oddawać w ręce obcych, ale powinniśmy nadto starać się ustawami prawnymi ochronić się przed niepożądanymi napływowcami, stosując się do niemieckiej zasady: *Was dem einen recht ist dem anderen billig*.

Skoro wolno Prusakom wywłaszczać, wolno i nam co najmniej zabronić nabywania u nas ziemi, lasów, kopalni, zakładania fabryk.

Nauka stronić winna od bojkotu; to są tereny idealne, do których myśl walki narodowościowej nie powinna znaleźć przystępu.

Niechajby więc Polacy wszędzie na kongresach naukowych brali czynny udział, chociażby ich pomijano czy unikano pod względem towarzyskim.

Ale jest u nas jeden wielki szkopał w tym bojkocie uznanym za konieczny a tym jest stanowisko Żydów naszych, po polsku nie czujących, albo bardzo mało. Tu powinniśmy trzymać się zasady, kto nie z nami, ten przeciw nam, i stosowne z tego wysnuć wnioski dla naszej całej akcyi bojkotowej.

Maurycy Straszewski.

Artykuł p. Leopolda Caro w sprawie bojkotu przeczytałem z wielkiem zajęciem, a na wywody w nim zawarte zgadzam się prawie w całości. Od siebie pozwolę sobie jeszcze tylko dodać, że bojkot ekonomiczny może się tylko wówczas na coś przydać, jeżeli będzie doskonale zorganizowany i solidarny. Niestety, my nie jesteśmy społeczeństwem solidarnem: wygórowany indywidualizm nas rozsadza, obawiam się też, że o sobkostwo jednostek bojkot się rozbije a przynajmniej znacznie osłabi. Należy do tego jeszcze dodać, że wśród nas rozsiedli się Żydzi, żywiol niesłychanie solidarny, ale tylko między sobą i dla siebie. Żydzi już ze względów na swoich współwyznawców w Niemczech i w Prusiech nie poddadzą się pod naszą narodową solidarność. Nie należy jednak zrażać się trudnościami lecz wyteńczyć wszystkie siły, aby się bojkot ekonomiczny powiódł. Należałoby koniecznie w każdym szczegółowym wypadku badać, na jakie firmy bojkot rozciągać, a na jakie nie rozciągać. W tym celu byłyby potrzebne doskonale zorganizowane biura wywiadowcze, które dostarczałyby zarówno kupcom jak i ludności wszelkich potrzebnych wiadomości.

Bojkotowi naukowemu i wogóle unysłowemu jestem stanowczo przeciwny, gdyż przez to wyświadczylibyśmy sobie samym szkodę największą. Z pod bojkotu wyłączone być muszą również książki i czasopisma, głównie naukowe i literackie. Bojkotujemy natomiast wrogie nam pisma polityczne, satyryczne i ilustracyjne. Nie godzi się także bojkotować wyższych zakładów naukowych niemieckich, przeciwnie, powinniśmy się starać nauczyć od Niemców, co się tylko da. Jedną tylko myśl pozwolę sobie poruszyć, t. j. aby młodzież nasza na początkowe studia uniwersyteckie i wogóle fachowe, o ile możliwości, nie wyjeżdżała za granicę lecz kształciła się na ojczyście gruncie, do zakładów zaś obcych, aby wyjeżdżała na dokończenie studiów i w celu możliwie największego wydoskonalenia się w swoim zawodzie.

Stanisław Madeyski.

Bojkot cywilizacyjny jest przede wszystkim nieprawdą, i już dlatego samego eksperymentem narodu niegodnym. Wszakże Chiny dały dowód klasyczny, że on się nie da wykonać. Ale każdy nawet zapęd w tym kierunku, uczyniony przez społeczność, która w dziejowym rozwoju ludzkości dosięgła już stopnia narodu, byłby sprzeniewierzeniem się tej właśnie misyi, którą ona jako naród ma do spełnienia.

Bojkot sprzeciwia się pojęciom i celom tak cywilizacji, jak i narodu. On jest występkiem przeciwko obowiązkom, które z nich wprost wypływają.

Bo przecież na tem polega istota narodu, że doszedłszy za pomocą rodzimej mowy do stopnia wyższej cywilizacji, znalazł środek do rozwinięcia w całej pełni tych duchowych sił, jakie tkwią w jego odrębnym charakterze narodowym. Wobec ciągłego postępu cywilizacji naród tem tylko może utrzymać zdobyte stanowisko w rzeszy narodów, jeżeli wraz z nimi płodami własnego ducha przyczynia się do ogólnego rozwoju cywilizacji.

Jakże podolać temu zadaniu, gdyby się naród duchowo odosobnił? gdyby nie znał poziomu i postępu cywilizacji innych narodów? gdyby ukrywał przed nimi cywilizacyjne zdobycze własnego ducha?

Jeśli nie wolno czynić prób tego rodzaju narodom, które mają niezawisły byt polityczny, to w dwójnasób potępienia godnymi byłyby one u narodu polskiego. Bo obowiązkiem naszym jest nie tylko pracą organiczną wzmacniać siły narodu dla użytku domowego, ale owszem dawać musimy światu cywilizowanemu dowody, że żyjemy jako naród osobny wśród innych, im równy. My tych dowodów dostarczamy ciągle, to też we wszystkich dziedzinach nauki, literatury i sztuki imiona naszych przedstawicieli znajdujemy wymieniane na równi z przedstawicielami innych narodów, a wytwory naszego ducha narodowego cenione są jako wspólne zdobycze cywilizacyjne całej ludzkości.

Tak będzie i nadal. Bo naród, któremu Bóg daje siły żywotne, nie zniesie więzów ducha: on musi żyć pełnem życiem.



Biblioteka Śląska w Katowicach

Id: 0030000496227



II 275425

„Broszury o chwili obecnej“

- Zeszyt I.** Z nowszych kierunków myśli katolickiej. Przez ks. Jana Rostworowskiego T. J. (Wyczerpane).
- Zeszyt II.** Liberalny katolicyzm. Przez ks. Jana Rostworowskiego T. J. Cena 80 hal.
- Zeszyt III.** Kwestye egzegetyczne w ostatnich dziesięciu latach. Przez ks. A. Condamin'a T. J. Cena 60 hal.
- Zeszyt IV.** Teorya parallelizmu psychofizycznego. Przez Fr. Klimkego T. J. Cena 60 hal.
- Zeszyt V.** Fałszowanie kierunku doby obecnej Przez ks. Jana Pawelskiego T. J. Cena 30 hal.
- Zeszyt VI.** Z polskiego ruchu etycznego. »Czystość«. Przez ks. Wiktora Wieckiego T. J. Cena 30 hal.
- Zeszyt VII.** Wobec zbliżających się wyborów w Galicyi. Przez ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza. Cena 40 hal.
- Zeszyt VIII.** Dzisiejsza akcja liberalizmu. Przez d-ra Włodzimierza Czerkawskiego. Cena 40 hal.
- Zeszyt IX.** Pierwsze powszechne głosowanie w Austrii. Przez prof. d-ra Włodzimierza Czerkawskiego. Cena 40 hal.
- Zeszyt X.** »Lourdes« Zoli i »Lourdes« Huysmansa. Przez ks. Wiktora Wieckiego T. J. Cena 40 hal.
- Zeszyt XI.** Walka o światopoglądy. Z powodu książki Wasmanna. Przez ks. F. Hortyńskiego T. J. Cena 60 hal.
- Zeszyt XII.** Współczesne światopoglądy. Przez Fr. Klimkego T. J. Cena 40 hal.
- Zeszyt XIII.** Wobec ruchu rozwodowego. Refleksye o istocie małżeństwa. Przez ks. St. Adamskiego T. J. Cena 80 hal.
- Zeszyt XIV.** »Ażeby wszyscy byli jedno«. Przez ks. J. Urbana T. J. (Rozprawy o zjednoczeniu Kościołów). Cena 50 hal.
- Zeszyt XV.** Neoscholastycyzm. Przez Kard. Mercier. Wyczerpane)
- Zeszyt XVI.** Z dzisiejszych fenomenów literackich »Du diable à Dieu«. Przez ks. Wiktora Wieckiego T. J. Cena 40 hal.
- Zeszyt XVII.** Obecny moment kwestyi polsko-ruskiej. Przez ks. Arcybiskupa Józefa Teodorowicza. Cena 30 hal.
- Zeszyt XVIII.** Nowe idee w naszym szkolnictwie. Przez d-ra Kazimierza Krotoskiego. Cena 50 hal.
- Zeszyt XIX.** Z powodu broszury profesora Wahrmunnda. Przez Stanisława Smolkę. Cena 30 hal.

Można nabyć w Administracyi »Przeglądu Powszechnego«.